

BAŁAMUT.

OBYCZAJE DOMOWE AMERYKANOW.

Pani Trollope, angielfka, która wzbogaciła temi czasy literaturę swojego kraju interessującą podróżą w Belgijach i Niemczech, w 1832 wydała pod wspomnianym tytułem opis podróży swojej w Stanach Zjednoczonych. Zdrowe jej uwagi i uszczypliwość dowcipu zjednały jej wielu najzawziętszych nieprzyjaciół w Ameryce, co jednakże zadziwiać nie powinno: gdy podobnegoż losu doznało tam dawniej jeszcze dzieło znanego Kapitana Hall, jakkolwiek podróżny ten bardziej był w sądach pobłażającym. Dzisiejsza podróż P. Trollope, przypominała nam dawną chęć oznajomienia czytelników s pierwszym jej dziełem, tem bardziej iż zdania jej o amerykańkach stwierdzają się też i w pięknym artykule jednej niemieckiej damy, niedawno umieszczonym w dzienniku *Morgenblatt*. W tym celu przytoczymy tu głównejsze jego rysy, w tymże samym porządku w jakim znajdują się u samej P. Trollope.

Po Nowym Orleanie, pierwszym większym miastem w którym P. Trollope dłużej zabawiła, było Cincinnati, nad rzeką Ohio. Jest to miasto tem bardziej rościągłością swoją zadziwiające że przed 30 laty miejsce jego zajmował jeszcze las pierwotny: dowód działalności i przedsiębiorczego ducha mieszkańców. Ale pani Trollope nie podobał się zbytni ich egoizm, niczem nieugrzedzona prostota obyczajów, odosobnienie płci, i przesadzone o równości stanów wyobrażenia.

Z największą trudnością przyszło jej znaleźć służącą, czyli raczej *pannę do pomocy*, gdyż, w Ameryce, samo nazwisko służącej uważanem by prawie było za zbrodnią przeciw rzeczy-pospolitej. Większa część młodych dziewcząt, żyjących z dziennej pracy, przekłada oszczędną płacę w fabrykach i rozmaitych zakładach, nad wszelkie wygody służby prywatnej, upokarzającej jakoby ich równość.

— «Jednakże, mówi P. Trollope, pomimo tego wstrętu, w skutek długich starań moich przyjaciół,

stała wreszcie jednego ranku przedemną wysoka i silna dziewczka, i zarekomendowała się sama, mówiąc: «że przychodzi mi *do pomocy!*» Nowina ta na zbyt była dla mnie radośną ażebym jej z ukontentowaniem przyjąć nie miała. Zapytałam ją więc jakiej zapłaty rocznie żąda?

— «Święty Boże! — zawołała moja dziewczka, z głośnym prostackim śmiechem, — widać od razu że jesteś angielfką! Chciałażbym dalibóg widzieć w Ameryce młodą pannę (lady) coby się rocznie godziła! Wszakże trzeba mi znaleźć sobie męża do kilku miesięcy; inaczej całkiem osiadłabym na koszu: bo mam już lat 17; a może też trzeba mi będzie chodzić jeszcze do szkoły. — Oto dawać mi pani będziesz po 1½ dollara na tydzień.» —

«Zgodziłam się chętnie na to, i widząc że brała się do roboty w swojej żółto-gorącej, osypanej czerwonymi różami sukience, uczyniłam jej uwagę że szkoda walać tak piękną odzież i radziłam żeby przywdziała inną. Ale pokazało się że była to razem jej najlepsza i najgorsza, gdy innej wcale nie miała. Dałam jej natychmiast pieniądze na zakupienie wszystkiego czego jej było potrzeba, i zasiadłam sama s córkami dla uszycia jej spodnicy. Pochwaliła ona gorliwość naszą uśmiechem zadowolenia; lecz ani za to ani za żadne inne podarunki nie słyszeliśmy od niej ani jednego dziękczynnego słowa. I owszem, naprzykrzała nam się co dnia o pożyczanie jej rozmaitych części kobiecego ubioru. — «Nigdy, mówiła, nie widziałam ludzi tak zazdrośnych. Wiele znajomych mi panienek mieszka w mieście u starych kobiet, które im wszystkiego s córkami swojemi pożyczają. Żałowałabym się że wy, anglicy, sądzicie, iżbyśmy odzież waszą zabrukały jak murzynki!»

Towarzystw prawie żadnych niemasz. A jeśli zdarzy się czasami, iż się w jednym domu kilka osób zbierze, mężczyźni i kobiety bawią się osobno. Szczególniej w mężczyznach niepodoba się P. Trollope ciągła rozmowa o interesach, tak iż trzech słów z ust ich nie wyjdzie bez posiłkowego słowa «*dollar*» — tudzież zwyczaj ustawicznego chrząkania i spluwania, pochodzący od nałogu żucia tytoniu.

Wszystkie przedsięwzięcia wielu znajdują ochotników, o ile zysk z nich jest niezawodnym. Lecz skoro idzie o rzeczy niematerialne, prócz sławy nie wiele przynoszące korzyści, każdy ogranicza się na samych tylko pochwałach. Tak, podczas pobytu P. Trollope, doktor Cadwell, amerykański Spurtzheim, obudził był w Cincinnati powszechny zapał kilką lekcyami o frenologii. Postanowiono założyć frenologiczne towarzystwo. Zapisało się doń mnóstwo członków: gdyż wniesienie małej opłaty odłożono do dalszego czasu. Pierwsza nawet sessya nadzwyczaj była liczną: obrano prezydenta, wice-prezydenta, kassjera i sekretarza. Na drugą, na której ułożono prawa towarzystwa, zebrała się już ledwie połowa. Ale na trzecie posiedzenie, na którym złożono miano wspomnianą opłatę, prócz kassjera nie przybył ani jeden z członków, i całe przedsięwzięcie spełzło na niczem.

Podobnież, niema prawie żadnych zabaw publicznych, a kobiety widzieć tylko można w kościele. Jedyną uroczystością, w której się cała ludność z całorocznego snu ocućca zdaje, jest dzień 4 Lipca, rocznica oświadczenia niepodległości.

Głównym przedmiotem handlu miasta Cincinnati jest nierogacizna. Ale ten też właśnie przedmiot czyni pobyt dla cudzoziemca wcale nieprzyjemnym. Wszędzie tych zwierząt pełno, i nikt s przechadzających się, po głównej ulicy, Main-Street, nie może być pewnym, czy jaki wieprz, świeżo s potoku wyszły, nie nadbiegnie wycierać się o nową jego suknię.

Teatr Cincinnati dosyć jest piękny i aktorowie daleko lepsi niż się po miernym guście mieszkańców spodziewać należało. Lecz nieskończenie w nim razi sposób zachowywania się widzów. Mężczyźni, w pierwszych łóżach, zrzucają nieraz fraki a nawet zawracają wyżej łokcia rękawy koszuli. Ustawiczne charkanie, zapach cebuli i odbijającej się od wszystkich gorzałki, — drogo ciekawość słyszenia dobrej gry aktorów przypłycały. Na ławkach widać ludzi rozciągnionych w całej długości ciała, z nogami wyżej głowy i tyłem do sceny obróconych. Gwar jest nieznośny, a zadowolenie objawia się okropnemi krzykami i głośnym tupaniem.

P. Trollope użala się mocno na nadużycie republikańskiej równości w zwyczaju trzymania drzwi otworem dla wszystkich, tak znajomych jak i niezajomych, którym się tylko wejść do kogokolwiek podoba. Za to, po pierwszym przywitaniu, wolno gospodarzowi ani słowa do gościa nie mówić i trudnić się zwykłą pracą, tak jakby nikogo nie było.

Mąż pani Trollope widział większy jeszcze przykład takiego nadużycia, w sposobie obejścia się s prezydentem, s którym puścił się był w drogę, s Cincinnati, na jednym statku parowym. Jenerał Jackson utracił był właśnie żonę, po której zostawał w nieutulonym żalu. Lecz nie było majtka któryby nie miał prawa wejść samowolnie do jego gabinetu. Pan Trollope znajdował się dnia jednego przy jego boku, gdy wszedł nagle jakiś zasmolony marynarz, i zwracając mowę ku Prezydentowi zapytał:

— «To zdaje mi się jest jenerał Jackson?»

Prezydent ukonił się nisko, na znak potwierdzenia.

— «A mnie mówiono, odezwał się znowu majtek, że Wacpan już umarłeś!»

— «Nie! Opatrzność dotąd zachowuje mnie w zdrowiu!»

— «A żona W Pana, czy żyje?»

Prezydent zdał się słowami temi ugodzonym w serce — i poruszył tylko głowę. Grzeczny dworak zakończył mowę swoją słowami: — «Aha! otoż dobrze mi się zdawało że jedno z was musiało umrzeć!»

W każdym mieście Stanów Zjednoczonych obchodzi się jeszcze uroczystie 22 Lutego, rocznica urodzin jenerała Washington. W Cincinnati dnia tego dany był wielki bal, na którym P. Trollope po raz pierwszy uderzoną została widokiem szczególnego rodzaju arystokracji, jaką tworzą kupcy względem rzemieślników. Kobiety przestają najuprzejmiej z młodemi ludźmi których cały tydzień widzieć można za kantorem kupieckim, lub opartych o odzwierek sklepu; lecz klasa najbogatszych nawet rzemieślników zupełnie jest z towarzystw lepszego tonu wyłączoną. Mężczyźni i kobiety jadają w takich przypadkach oddzielnie; pierwsi zasiadają zwykle w odrębnym pokoju, za wygodnym stołem; ostatnie zaś muszą kontentować się talerzem konfitur lub ciasteczek, jakie im do sali tańców przyniosą, i posilac się stojąc lub utrzymując talerz na kolanach. W ogólności mężczyźni bawią się dobrze jedynie w nieobecności płci pięknej, zostawując jej tylko zatrudnienia gospodarskie, około bielizny i kuchni.

W Marcu 1830 P. Trollope opuściła Cincinnati, i zwiedziwszy Baltimore przybyła do Washington. Główną jego ozdobą jest wspaniały gmach Kapitolium, wznoszący się na wzgórzu, s którego nad całym miastem panuje. Od stóp tego wzgórza ciągnie się długa i piękna ulica Pensylwanii, wysadzana z obu stron drzewami, i zakończona pałacem Prezy-

denta, około którego wznoszą się rozmaite gmachy publiczne i domy posłów cudzoziemskich. W pięknej sali kongressu znajduje się osobna galeryja dla dam, i w tem przynajmniej amerykanie większą dla nich okazują grzeczność od anglików, którzy pięć piękną zupełnie s parlamentu wyłączyli.

Większa część deputowanych siedzi w sali z nakrytą głową, w najrozmaitszych położeniach. I tu, niemniej jak w teatrach, P. Trollope widziała nie jednego z nogami wzniesionymi wyżej głowy. Amerykanie chlubią się iż nie mają czyli raczej mieć nie będą żadnego narodowego długu. Lecz fenomen ten mniej wydaje się niewytłumaczonym zważywszy iż wojsko ich nader jest nielicznem, płaca urzędników nader ograniczoną i że wszelkie wydatki ze skarbu na ulepszenia wewnętrzne, w powszechnem zostają obrzydzeniu.

Prezydent daje co dni 15, we Środę, wieczory, zwane *levers*, na których zbiera się dobrane towarzystwo.

Jedynem miejscem zabaw publicznych jest teatr; lecz i ten najczęściej bywa zamknięty. Widzowie jego nieustępują w niczem towarzystwu teatru Cincinnati. Z łoż widać pozwieszane nogi, a wielu nawet na ich krawędziach zasiada.

Miasto Filadelfia, które P. Trollope pod koniec 1850 r. zwiedziła, pięknem jest i nadzwyczaj regularnem. Ulice idące s południa na północ oznaczone są numerami; inne zaś, przerywane je pod kątem prostym, noszą nazwiska rozmaitych drzew, co niezmiernie topograficzną znajomość miasta ułatwia. Amerykanie mają je za najpiękniejsze z całych Stanów Zjednoczonych.

Nadewszystko uderza w Filadelfii surowość religijna z jaką święcić się zwykła niedziela. Wszystkie ulice zagrządzają się łańcuchami, dla zatamowania wszelkiego ruchu.

Wpływ kobiet nader jest nieznaczącym, a sposób życia do podziwienia jednostajnym. Dla przykładu, P. Trollope opisuje jeden dzień kobiety z klasy najznakomitszej, żony senatora lub urzędnika stanu.

Dama taka ma piękne mieszkanie, piękny ekwipaż, pięknego woźnicę murzyna, nadewszystko zaś sama bywa piękną; w ogólności bowiem wszystkie kobiety tego kraju odznaczają się wdziękiem rysów twarzy.

Zrana, starannie się odziewszy, wchodzi do sali gdzie pokojowiec, wolny murzyn, zastawia jej śniadanie, złożone z solonej ryby, kawy i szynki, która nieodbitym jest artykułem amerykańskiego śniadania. Ję w milczeniu, podczas gdy mąż jej przebie-

ga gazety. Następnie, przywiązawszy biały fartuszek, idzie do kuchni, gdzie bawi dopóki nie zajdzie karetą, którą udaje się do znajomych swoich, zbierających się dla spędzenia kilku godzin na rozmowie i kobiecych robotach. Murzyna zostawuje w domu, i sama, z wiązką robót w jednym a woreczkiem w drugim ręku, s karety wysiada. O trzeciej wraca do siebie, powtórnie zachodzi do kuchni i w sali jadalnej oczekuje męża, który niebawem wchodzi, bierze ją za rękę, chrząka, spluwa i zasiada do stołu. Wieczór spędza w towarzystwie jakiegoś xiędza i kilku przyjaciółek.

Ale najdziwniejszym wydaje się panujący pomiędzy nowożeńcami mniej dostatniego stanu zwyczaj utrzymywania się, za roczną opłatę, w szczególnych tego rodzaju pensjach, dla oszczędzenia sobie kosztów własnego gospodarstwa.

Żona oddana do takiego zakładu, wstawać musi najregularniej o jednej godzinie i stawić się na wspólne śniadanie, gdzie prezydująca dama wita ją zimnym ukłonem. Częstokroć, spoźniwszy się, nie zastaje już jaj, które towarzyski jej sprzątnąć potrafiły, i pija zimną kawę. Po śniadaniu mężczyźni odchodzą do zwykłych swoich zatrudnień, damy zaś do szczyptych swoich pokoików, na rozmaitych piątrach, których wysokość idzie w stosunku odwrotnym rocznej płacy. Tam, ranek schodzi na robotach ręcznych i szyciu, aż do 2-*ej* s południa, o której się znowu pensyonierowie obojga płci zbierają do wspólnej sali, na obiad, zimny i milczący jak śniadanie. Po obiedzie, mąż, jeżeli jest grzecznym, bierze żonę pod rękę i prowadzi ją przez rozmaite ulice aż do drzwi domu w którym się znajduje jego sklep lub bióro, i tam czule się z nią rozstaje. Po raz ostatni cała pensya zgromadza się na herbatę, poczem reszta dnia schodzi na zimnych rozmowach w wspólnej sali, lub czułych scenach w ciasnych małżeńskich pokoikach.

Zwyczajny pokarm amerykanów jest obfitym lecz wcale nie wykwintnym. Szynka z soloną wołowiną zajężdza nieodmiennie po trzy razy na dzień: zrana, w południe i wieczorem. Jedząc mieszają najróżnorodniejsze pokarmy: ostrygi z jajami, szynkę z kompotem z jablek, solone mięso z brzoskwiniami, i słoną rybę s cebulą. Wety, nieodłączne od obiadu, składają się z owoców, konfitur i śmietany. Wina za stołem mało kto pije; lecz za to mężczyźni nagradzać sobie umieją na osobności.

Damy dziwnych używają środków dla zwiększenia wdzięków. Pudrują niemiłosiernie twarz, szyję i ramiona krochmalem i noszą niezmierną ilość fałszy-

wych włosów, chociaż ich własne nader są pięknymi. Ostatni ten zwyczaj przypisać częścią należy nieumiejętności pokojówek i większej łatwości, jaką każda znajduje w przypięciu sztucznych puklów nad trefienie własnych. Zresztą, ani co do koloru ani co do natury strojów nie stosują się do żadnej pory roku, i nieraz wśród zimy widać młode kobiety przechadzające się po śniegu w małych, bladoróżowych kapeluszykach, wystawiających na całą srogość mrozu ich piękne małe uszy, i w delikatnych trzewieczkach, przemakających od najmniejszej wilgoci.

Użala się też P. Trollope iż nie widziała ani jednego amerykańskiego któryby trzymał się prosto, nawet pomiędzy wojskowymi; żaden bowiem z oficerów nie śmiałby równemu sobie towarzyszowi broni prostować ciała ani podnosić głowy.

— Co do zarządu wewnętrznego, P. Trollope przytacza ciekawy list okólny jednego z poborców, którym zachęcał ziomków swoich do spłacenia zaległych podatków i posłuszeństwa prawom. Oto jest wierny jego przekład:

«Wszyscy dłużnicy moi z rzeczy zaległych podatków, opłat i innych należności, proszeni są o niezwłocznie stawienie się w moim mieszkaniu, przed lub w sam dzień 1 Grudnia: żadna bowiem dalsza zwłoka nie może im być dozwoloną. Nieraz już byłem u nich osobiście, i posyłałem im odezwy, bez żadnego skutku: ale zbliża się termin w którym, z obowiązku stanu mojego, widzę się zmuszonym nalegać o wypłatę zaległych należności. Nie podobna mi będzie samemu spłacić za wszystkich i podatki i własne moje długi, dopóki należnych mi summ nie odbiorę. Nie wiem dla czego ci, którzy podatki zawinili, do tego stopnia spłacenie ich zaniedbują? Z obojętności ich zdawałoby się mogło iż sądzą że wszystkie te pieniądze do mnie samego należą, lub że posiadam szczególne fundusze na wnoszenie należnych skarbowi podatków, i że mogę czekać, dopóki się im zapłacić nie podoba! Jednakże pieniądze te nie są moje, i żadnych nie mam funduszy na opłacanie cudzych podatków. Jedynym moim ratunkiem jest zebranie tego co mi się należy, i bardzo boleśną mi będzie jeżeli przymuszony zostanę uciec się do użyczonej mi prawem władzy, na uzyskanie zaległości. Każdy uczciwy obywatel powinienby poczytywać sobie płacenie podatków za pierwszy obowiązek, gdyż tym jedynie środkiem rząd się utrzymuje. Na cóż wyznaczać i rozkładać pobory jeśli ich nikt nie chce płacić? Zważcie więc należycie iż przystąpię do uzyskania zaległości stosownie do przepisów prawa, i zachowajcie się jak należy.

JAN SPENCER, POBORCA.

20 Listopada 1820.

N B. W Środę 27 bm. PP. A. Saint-Clair, Geo i H. Dunn jada do Indianopolis. Wzywam tedy wszystkich którzy opłacić się mogą ażeby należycie wnieśli, dali mi możność przestania za ich pośrednictwem jaknajwiększej summy, i oszczędzili mi tym sposobem 21% które od d. 8 Grudnia na mnie ciążyć będą.»

J. S.

Ze wszystkich miast Stanów Zjednoczonych najbardziej podobał się pani Trollope Nowy York. Wyznaje nawet iż jest najpiękniejszym ze wszystkich które się jej widzieć zdarzyło. Leży ono na południowym końcu wyspy Manhattan, dzielącym wody portu na dwie wielkie rzeki. Sam jego koniec, ob-

warowany od strony morza baterją, stanowi jedno z najprzyjemniejszych miejsc spacerowych, s którego wychodzi wspaniała ulica «Broadway,» przeryniająca całe miasto. Domy są piękne i gustownie ozdobione: jedyną ich wadą jest zbyt liczna jednostajność wewnętrznego urządzenia. Teatrów ma trzy, prócz czwartego, przeznaczonego dla samych murzynów, i którego wszyscy aktorowie są murzynami. W tym ostatnim, dla ludzi białych przeznaczoną jest tylko szczególna galerya, tak jak każdy z innych teatrów ma osobną galeryą dla murzynów!

Murzyni, składający znaczną część ludności Nowego Yorku, wszyscy są wolni. Wyzwolenie ich dokonane zostało w 1827. Prócz teatru mają kilka własnych kaplic, w których służbę kościelną odprawują księża czarni. Na przechadzkach, w niedzielę, wszędzie ukazują się grupy murzynów najwykwintniej odzianych, i szczególnie mężczyźni towarzyszący damom przewyższają nieskończenie białych swoich spółziomków w układności i grzeczności. — «Dnia jednego, mówi P. Trollope, spotkałam na ulicy Broadway młodą murzynkę, strojną według najnowszej mody, w towarzystwie czarnego kawalera, którego ubiór nie mniej był starannym. Na szyi miał lornetkę i piękny łańcuszek od zegarka, i szedł obok swojej czarnej bogini z gołą głową i znakami najgłębszego poświęcenia się. — Nad niemi, w oknie domu pod którym przechodzili, ujrzałam też damę białą, młodą i nader piękną. Obok niej znajdowało się dwóch mężczyzn. Lecz, niestety! jeden z nich miał na głowie kapelusz, drugi zaś palił fajkę!»

Literatura Stanów Zjednoczonych winna jest mało znaczną swoją ogromną ilością rozsypanych po całym kraju dzienników, które całą masę władz umysłowych, wszystkie gałęzie nauk i wszystkich czytelników zagarnęły. Niemasz prawie człowieka s talentem któryby, nie znajdując najłatwiejszego sposobu do życia w wydawaniu jakiegokolwiek dziennika, chciał się czem lepszym trudzić. Gust ten powszechny złym jest i zepsutym, co się zarówno okazuje z niedorzeczności jakimi tysiączne prassy dziennikarskie cały kraj zasypują, jak i s przesadzonych pochwał któremi się czczą nawzajem. Nikczemność tę przypisać też poczęci należy małej znajomości wzorów starożytnych, a nawet dawniejszych angielskich i francuskich pisarzy: gdyż, prócz uczonych s professyi, mało się nawet znajdzie takich co Szekspira czytali. Wszystkie ich wiadomości ograniczają się na nowo wychodzących angielskich dziełach.

W ulubionem ich czytelnictwie pierwsze miejsce zajmują romanse; lecz i tych po większej części dostarcza im Anglija. Zresztą, prócz PP. Washington-Irving i Cooper, mają piękny romans P. Flint p. t. *Francis Berryan*, romanse Pauldinga i panny Sedgewick. Na czele ich dzisiejszych poetów stoi P. Bryant, nieporównanie wyższy nad PP. Flint, Hallock i Everett.